

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 31 grudnia 1950 r.

Nr 42

Nowy Rok bieży

Nowy rok spotykamy zawsze z pewnym oczekiwaniem. Niezależnie od tego, jak nam się wiedzie, oczekujemy z każdym pierwszym styczniem zmiany na lepsze, oczekujemy jakichś wydarzeń dla nas radośniejszych, lepszego ułożenia własnego życia. W tym duchu składamy sobie życzenia.

Kościół katolicki święci w dniu 1 stycznia pamiątkę nadania Bożemu Dzieciątku imienia Jezus. Z tym najświętszym, ukochanym imieniem na ustach katolicy rozpoczynają nowy rok życia.

Istnieje pewna analogia między kościelnym a świeckim oczekiwaniem zmian z nowym rokiem. W Kościele przyjdzie na świat Zbawiciela, nadanie Mu imienia Jezus — to początek nowego okresu, w którym Bóg przez Ofiarę Najświętszą Swego Syna wyprowadzi świat z grzechu. Świecki świat oczekuje z tym dniem zmian na lepsze, poprawy warunków życiowych.

Nowy Rok 1951 cały świat, wszyscy ludzie dobrej woli, wierzący i niewierzący spotykają ze wspólną wielką myślą, z jedną nadzieją, aby nowy rok był spokojniejszy, bardziej radosny, aby przyniósł kres rozpętaniu grózb wojennych, aby dał wreszcie zmęczonemu światu upragniony spokój.

Płyną do niebios wezwania modlitewne katolików — „O pokój prosimy Cię, Panie!“, świeccy składając życzenia też mają na ustach to wielkie słowo pokój.

Nie tak dawno umilkły huki armat, żołnierz wycofał się z pola do domów. A już znowu, daleko jeszcze od nas, pobrzmiwają salwy karabinowe, leje się krew. Zaprzepaszcza się znów w jednej sekundzie dorobek ludzkich pokoleń, znowu płyną gorzkie, krwawe łzy osieroconych dzieci, wdów i matek, którym zabrano syna.

Nowy Rok to święto nadania Dzieciątka imienia Jezus. To jednocześnie święto Tej, której Archanioł Gabriel zwiastował: „Nazwiesz imię Jego Jezus“.

W ten uroczysty dzień, myśląc o naszej przyszłości, modląc się do Małego Jezusa, powtórzmy i do Matki Jego piękne słowa modlitwy Ojca św. Benedykta XV:

„Niechaj z najwspanialszych świątyń i z najskromniejszych kaplic, z pałaców i chat, z dolin i z gór, z mórz i z pól walk płynnie do Matki Boskiej żarliwa prośba, błagalny głos ciężko doświadczonych ludzkości: „Królowo Pokoju, módl się za nami!“

Z tym wezwaniem witamy nowy rok, z nadzieją pokoju spoglądamy w bliższą i dalszą przyszłość. Od tego bowiem zależy nasz dalszy byt, nasza praca, wysiłki i zmagania.

A pracy mamy wiele. Wysiłków i ciężkich zmagani na każdym odcinku co nie miara. Z dumą możemy spoglądać w dorobek roku minionego, z równą dumą wpatrywać się w plan pracy stającej od nowa przed nami.

Na każdym odcinku życia spotkamy wielkie osiągnięcia. Sześć lat, jakie minęły od zakończenia wojny, dzięki naszej energii, niezmordowanej pracy i zrozumieniu wielkich wspólnych celów narodowych niemal całkowicie pozwoliły usunąć zgrozę zniszczeń wojennych. Jeszcze sześć lat temu stawaliśmy nad ruinami miast i wsi bezradni, nad polami stojącymi ugięte, zarosłymi chwastami z rozpaczą kiwaliśmy głowami — a dziś? — dziś z trudem w pamięci możemy sobie tylko przedstawić wiele z owych widoków. Niewątpliwie, nie wszystko jeszcze zrobione, O, nawet mała tylko część w proporcji do tych zadań jakie stoją przed nami. Ale jednocześnie dokonano i bardzo wiele. Przemysł nie tylko odbudował zniszczenia wojenne, ale rozszerzył znacznie swoją produkcję. Powstały nowe fabryki, nowe warsztaty pracy, produkujemy fabrykaty, jakie przed wojną musieliśmy importować z zagranicy. Rola nie stoi już odłogiem. Polski chłop mocnym



Stoilec Mądrości.

wysiłek swego ramienia wyrwał ją ze spoczynku, kazał rodzić dla siebie i dla innych. Podniósł się poziom kultury i oświaty. Mamy więcej szkół, likwidujemy resztki analfabetyzmu.

Ale poza sprawami zbiorowymi, sprawami natury ogólnej, są jeszcze inne sprawy, dotyczące każdego z nas. Wiemy dobrze, jak wielki wkład włożyli katolicy polscy w dzieło repolonizacji Ziemi Zachodnich, zarówno świeccy jak i duchowni, wiemy dobrze, wiele energii włożyło społeczeństwo katolickie w odbudowę przemysłu i rolnictwa, w pracę społeczno-kulturalną. To było słuszne, to było konieczne, to czynili katolicy i czynić będą z całym entuzjazmem.

Niemniej katolik pamiętać musi zawsze i stale nie tylko o odbudowie kraju, nie tylko o sprawach gospodarczych, ale równie o sprawach własnej duszy, o życiu przyszłym, na które sprawowaniem swym tutaj musi zasłużyć. Troska o duszę własną, o poziom swej moralności, o etyczny stosunek do ludzi, jest obowiązkiem niestetychany ważnym, koniecznym, którego pominąć ani lekceważyć żadną miarą nie można.

Nowy Rok spotykamy pod znakiem uroczystości nadania imienia Jezusowi. Jest to symbolem nowego okresu odrodzonej przez Boskie Odkupienie ludzkości. Nowy Rok musi stać się i dla każdego z nas początkiem wyeliminowania ze swego życia wszelkiego grzechu, wszelkiego postępowania niemilego Bogu.

Nieraz bezmyślnie odmawiamy niektóre nasze modlitwy, zamiast głębiej wniknąć w ich treść i do niej swe życie dostosować. Każdy z nas zna dobrze te słowa z modlitwy noworocznej: „W Imię Twoje, Panie, rozpoczynając Rok Nowy, mocno postanawiam z łaskami Twymi wiernie współpracować i każdy dzień tak przeżyć, bym wzrastał w cnotach i zasługach i upewnił moje zbawienie, pomnąc, że to może już ostatni rok lub miesiąc mego życia”.

„O ile poszerzycie serca wasze...” A my jakże często, odwrotnie, miast poszerzać, jakże zwężamy serca nasze. Jak wpuszczamy w nie wszelki brud, zawiść, jak grzążniemy w złem.

Nowy Rok jest okresem jakby rachunku z okresem minionym, ustalania konta na czas najbliższy. Zaczniemy to konto od przyrzeczenia danego sobie samym zmiany dotychczasowego złego systemu postępowania, przemienimy wszystko w wielką, promienną miłość, tą miłość, której najdoskonalszym wyrazem jest Chrystus przychodzący na świat i mękę na nim za nas. I to dlatego, że nas kocha, że uczucie miłości w Jego sercu jest tak ogromne, tak potężne!

Miłość! W miłości pomieścimy wszystko, co piękne, szlachetne i dobre. Wszystko, co uszlachetnia człowieka i naród. Kochajmy Boga całym sercem, kochajmy Ojczyznę, kochajmy każdego człowieka, jako bliźniego naszego. Niech świat cały się rozpromieni w tym nowym roku wielką miłością jaką promieniować będzie z nas, katolików, niech w ogniu tej miłości zapali się pokój między ludźmi i narodami, niech świat zapomni o zwadach a wspomni o wielkim, wszechludzkim braterstwie w Imię Jezusa, w ten dzień noworoczny Mu nadanym.

Eug. Paukšta.

FALSZYWY IDEALIZM

W naszym kraju panuje niebezpieczna skłonność do niedoceniania materialnej, gospodarczej strony życia ludzkiego. Ludziom wydaje się, że skoro będą deklamować o wysokich wartościach duchowych, to reszta sama jakoś tam się ułoży. „Primum vivere, deinde philosophare” — „wpierw trzeba żyć (to znaczy jeść, ubierać się, mieszkać), potem filozofować” — mawiali już starożytni Rzymianie. Prawdę tę wciąż trzeba przypominać, aby wyzbyć się niezrozumiałej pogardy dla spraw praktycznego życia.

Religia nasza bynajmniej nie przeciwstawia ostro „ducha” — „ciała”. Człowiek — w świetle filozofii katolickiej — jest istotą jednolitą, acz złożoną z dwu pierwiastków — duchowego i cielesnego, łącznie tworzących to, co nazywamy istotą ludzką. Stąd mowy nie ma o duchu — niewolniku ciała (jak to się wielu wydaje), ani też o przewadze ciała nad duchem. Harmonia, a nie walka i sprzeczność.

Życie duchowe i praktyczne, gospodarcza działalność człowieka to nie dziedziń przeciwnostawne, lecz ściśle ze sobą związane. Jak pierwsze ukazuje istotny cel naszego istnienia, tak druga umożliwia jego realizację konkretną.

Naszym istotnym celem i racją istnienia jest życie pozaziemskie, wieczne. Z tego założenia naszej religii wielu wyciąga pochopnie wniosek, że zainteresowanie okazywane realnemu życiu nas otaczającemu, codziennej praktycznej działalności ludzkiej, perspektywom przyszłości życia doczesnego tak jednostek jak społeczeństwa — kłóci się z poza doczesnym celem wędrówki ludzi na tym świecie. Jednak ucieczka od życia nie może być postawą właściwą chrześcijaninowi. Ten kto ucieka od życia, nie jest w stanie spełnić nakaz społecznej miłości bliźniego zawarty w wielkim przykazaniu miłości Boga i bliźniego, tym najgłębszym fundamentem naszej wiary.

Życie nasze kształtuje się w dwóch wymiarach jednocześnie: ziemskim, przyrodzonym; pozaziemskim, wiecznym. Woła Najwyższego jesteśmy umieszczeni w konkretnych warunkach miejsca i czasu, poddani obowiązkom rodzinnym, zawodowym, obywatelskim. Sprzeniewierzenie się tym obowiązkom to przejście do porządku dziennego nad regułami współżycia ludzkiego, to okazanie wzgardy dla spraw ludzkich.

Nasza religia jest religią humanistyczną, to znaczy, że miłość człowieka troska o jego dobro należą do głównych jej trosk i zadań w porządku doczesnym, gdy troska o zbawienie jest jej głównym zagadnieniem w porządku nadprzyrodzonym. Miłość do



człowieka i troskę o jego dobro okazujemy nie przez wycofanie się z czynnego życia, nie przez ucieczkę od rzeczywistości, lecz przez czynne włączenie się w nurt zainteresowań całego społeczeństwa.

Sprowadzanie nakazów postępowania i działania konkretnego, wypływających z kanonów religii Chrystusowej, do wewnętrznej kontemplacji, zatopienie się w sobie samym i zamknięcia drzwi i okien od świata zewnętrznego grozi niebezpieczeństwem zatracenia poczucia proporcji w ocenie świata, człowieka. Wszelkie wskazania religii, wszelkie normy moralne odnoszą się nie do oderwanych rozważań czysto osobistych, ale do przykładania ich: stosowanie w konkretnych, realnych sytuacjach życiowych.

Trzeba przemóc w sobie szkodliwą postawę opierania naszych sądów o ludziach i świecie na podstawie przeżyć uczuciowych. Nauczmy się opierać nasze sądy na trzeźwym rozpatrzeniu realnych okoliczności i warunków. Branie sentymentów i mniej czy więcej zmiennych z reguły uczuć za podstawę osądu rzeczywistości i ustosunkowanie się do niej spotyka się aż nazbyt często. Nie warto chyba dodawać, że oceny oparte o przeżycia uczuciowe wyłącznie — niewiele są warte, bo z natury rzeczy są

powierzchowne i mniej czy więcej przypadkowe. Znacznie łatwiej szarlatanowi np. usposobić do siebie przychylnie słuchacza drogą wywołania odpowiednich nastrojów wzruszeniowych, niż dać konkretne, realne dowody na potwierdzenie prawdziwości swych słów.

Postawa taka bardzo blisko jest spokrewniona z fałszywym idealizmem, o którym pisałem nieco wyżej. Bo okazywanie nieprze-myślanej wzgardy dla spraw i rzeczy materialnej strony bytu ludzkiego nazywają niektórzy idealizmem. Otóż jest to z gruntu fałszywy idealizm. Nie ten jest idealistą, tzn. człowiekiem uznającym wyższość ducha nad materią, kto gardzi wszystkim co nie należy do zakresu życia duchowego człowieka, ale ten i tylko ten, kto dostrzega właściwą hierarchię spraw i rzeczy i rozumie odrębne a swoiste powołanie i sens istnienia każdej z nich.

Rzeczywistość doczesna, powtarzam, stanowi ważny składnik całokształtu spraw ludzkich. Jakkolwiek sprawą najważniejszą dla każdego chrześcijanina jest zbawienie własnej duszy nieśmiertelnej, to niemniej tylko przez właściwe ułożenie swego życia doczesnego cel ten da się osiągnąć.

Brzmi to może nieprawdopodobnie, lecz mimo to jest prawdą, że zbawienie wieczne jest osiągalne wyłącznie przez i dzięki życiu ziemskiemu, doczesnemu.

Dobrze kroczy przez życie nie ten, kto odwraca się plecami od rzeczywistości i usiłuje przekonać siebie i innych, że w ten sposób zbliża się do ideału. Bo przecież ktoś musi dbać o niego, o zaspokojenie jego potrzeb wypływających z ciekawej natury człowieka.

I doprawdy nie jest słuszne, ażebyśmy traktowali świat nas otaczający jako coś złego, bo grzech nad nim panuje. Nie jest prawdą, że życie doczesne jest przekleństwem człowieka, bo miłość Boga do człowieka leżała u motywów stworzenia świata i człowieka. Sam Bóg, druga osoba Trójcy Świętej stała się człowiekiem.

Świat okazuje się złem tylko wówczas, gdy ludzie zatracają poczucie hierarchii spraw i rzeczy tego świata, gdy zapominają o istotnym celu swego bytu doczesnego, gdy uznają życie ziemskie za dobro najwyższe.

Ignacy Rutkiewicz.

STARY ROK A LITURGIA

Rok stary dobiegł końca.

Zastanówmy się chwilę na tem, czym był dla nas miniony rok a zwłaszcza kościelny i jak w nim uczestniczyliśmy. Pierwszą naszą myślą krytyczną powinna być ta, czy uczestniczenie i branie żywego udziału w wszystkich okresach roku kościelnego łączyło nas w wspólną, tak drogiej Sercu Jezusowemu modlitwie liturgicznej, niosącej nam wiele bardzo łask. Kościół św. uczy nas, jak dobra matka, poprzez okresy każdego roku kościelnego wiary świętej, modlitwy, pokuty, skupienia, radości i wesela. Prowadzi ścieżkami roku kościelnego za Chrystusem, ukazuje nam Jego życie i mękę. Całe dzieło Chrystusowe znajduje swój wyraz w roku kościelnym, a mieści się w nim również nabożeństwo do Matki Bożej i Świętych Pańskich.

Rok kościelny zwany także liturgicznym, ma swój podział. Dzieli się on na dwa zasadnicze okresy. Okres Bożego Narodzenia jest znacznie krótszy od długiego okresu Wielkanocnego. Każdy z tych okresów składa się z trzech części. I tak pierwszą część stanowi czas przedświąteczny czas przygotowania do właściwego święta, część druga, właściwe uroczyste święto. Część trzecia przeżywanie w czasie poświątecznym obchodzonej uroczystości.

W okresie Bożego Narodzenia przygotowanie stanowi Adwent. Adwent jest czasem skupienia. W skupieniu, tęsknocie i pokucie mamy oczekiwać przyjścia na świat Zbawcy.

Adwent trwa przez cztery niedziele poprzedzające Boże Narodzenie, barwą szat liturgicznych jest pokutna barwa fioletowa.

Teraz obchodzimy radosne święto Bożego Narodzenia. Jezus przychodzi na świat w postaci małego dzieciątka. Aniołowie i ludzie dobrej woli śpiewają radosne „gloria“ a Jezus „łaski przynosi kto o nie prosi, odpuszcza grzechy, daje pociechy“. Umiejmy wraz z całym kościołem w sercach naszych radować się i wielbić Pana. Następują po sobie radosne i kłliwe święta. Dzień pierwszego męczennika św. Szczepana, św. Syl-

westra papieża za którego kościół wyszedł z katakumb, święto Obrzezania Pańskiego, święto Najśw. Imienia Jezus następnie Trzech Króli, św. Rodziny i oktawa Trzech Króli, która zamyka szereg tych podniosłych świąt, stanowiących całość. W czasie tym kościół na znak radości przybiera barwę białą. Następnie przez parę niedziel w liczbie 2-6 (zależy kiedy przypadnie Wielkanoc) trwa czas poświąteczny, msze św. odprowadzane są w ornatach zielonych i są jakby uzupełnieniem uroczystości Bożego Narodzenia. Cały okres Bożego Narodzenia przypada na późną jesień i zimę. W okres Wielkanocy wkraczamy wiosną. Zaczynamy go Wielkim Postem. Jest to czas wielkiego

znaczenia dla naszych dusz, czas smutku i pokuty. Z ołtarzy znikają kwiaty, rozbrzmiewają poważne pieśni wielkopostne, wchodzi barwa fioletowa, barwa pokuty. Pamiętajmy jednak, że Wielki Post jest nie tylko czasem smutku i pokuty ale czasem b. wielkich łask. W czasie Wielkiego Postu cierpiący Chrystus jakby jeszcze więcej pragnie krwią swoją przenaświęcając obmyć nas i męką swoją nas zbawić. Czekajemy na nas nie ukleknie w pokorze u Jego krzyża i nie zawoła z głębi serca „któryś cierpiał na nas rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.“ Czekajemy aby nas obmyć łaskami swymi. Nadchodzi wielki tydzień poświęcony specjalnie rozpamiętywaniu Męki Pańskiej. A potem po największym smutku przychodzi do kościoła największa radość i tryumf. Oto Pan zmartwychwstał zwyciężył śmierć, zło i przemoc. Tryumfalne Alleluja rozbrzmiewa w całym kościele, panuje nastrój radosny, chwalcący i wielbiący Boga. Bożą wszechmoc, Bożą potęgę. Ten czas świąteczny obejmuje pięć niedziel po Wielkanocy, święto Wniebowstąpienia Pańskiego i Zesłania Ducha św., które już jednak obchodzimy nie w kolorze białym a w czerwonym. Teraz następuje długi okres poświąteczny, są to niedziele po Zesłaniu Ducha św. w liczbie 24 — 27. W czasie tym wraca znowu barwa zielona i kościół jakby w ciszy i skupieniu przeżywa przez długie tygodnie wielkie Święto Zmartwychwstania.

Rok liturgiczny wzbogaca jeszcze nadto szereg świąt Bożej i Świętych Pańskich. Każda niedziela ma swoje głębokie znaczenie, każdy dzień swego patrona i swoje specjalne modlitwy we mszy św. a Chrystus jest słońcem dookoła którego krążą wszystkie święta, uroczystości, obrzędy i modlitwy roku kościelnego.

W ostatni dzień Starego Roku zastanówmy się jak spędziliśmy ubiegły rok pod względem liturgicznej myśli. Czy umieliśmy ją należycie, z korzyścią wyzyskać dla swej duszy? **M. R.**

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PO BOŻYM NARODZENIU

Św. Łukasz (2, 33-40).



W on czas: Józef i Maryja, Matka Jezusa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. Im także błogosławił Symeon; do Maryi zaś, Matki Jego, rzekł:

„Oto przeznaczon jest Ten na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i znak, któremu sprzeciwiać się będą; Twoją zaś własną duszę miecz przesyje, by wyszły najaw wieku serc zamysły.“

Była też Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Asera, która doszła lat bardzo sędziwych. Z mężem swym była przez lat siedem od swego panieństwa, a jako wdowa doczekała się osiemdziesiątego czwartego roku; i nie opuszczała świątyni służąc Bogu dniem i nocą w postach i modłach. — Ona to, nadszedłszy tej samej godziny, wielbiła Pana i rozpowiadała o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wybawienia Izraela. — A gdy dopełnili wszystkiego według zakonu Pańskiego, powrócili do Galilei, do miasteczka swego, Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało sił, a łaska Boża była w Nim.

LEKCJA Z LISTU ŚW. PAWŁA

DO GALATIAN (4, 1-7).

Bracia! Dopóki dziedzic jest małoletnim, nieczym się nie różni od sługi, chociaż jest panem wszystkiego, lecz pozostaje pod opiekunami i dozorcami aż do czasu, określonego przez ojca. Tak też było i z nami; gdyśmy byli małoletni, zależeliśmy od pierwiastkowych urządzeń świata. Lecz gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna Swego, który stał się Synem niewiasty, poddany zakonowi, aby tych, co byli pod zakonem, odkupił, abyśmy i my dostąpili przybranego synostwa. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, który woła „Abba, Ojcze!“ A przeto żaden z was nie jest już niewolnikiem, lecz synem; a jeżeli synem, więc i dziedzicem przez Boga.

Naprzód z Bogiem!

Skończył się rok stary. Zamknął się długi różaniec tygodni. Skończył się na zawsze i nigdy już nie wróci. Wszyscy patrzymy na zegar, który nam przypomina, że czas ucieka szybko. I uciekł szybko również i rok ostatni.

Czas jest bardzo drogi i nie można go nawet złotem okupić. Utracony czas nigdy nie wróci. Ubiegły rok nie wróci także.

Czym jest czas? Choć wiemy kim on jest, ale trudno nam dać jego ściśle określenie. Myśliciel tej miary co św. Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła św., tak pisze na ten temat:

„Czym jest czas — któż to wyrazi łatwo w krótkich słowach? Któż to nawet myślał pojmie?“ Oczymże w rozmowach naszych częściej i zwyczajniej wspominamy, jeżeli nie o czasie? Piedy o nim rozprawiamy, pojmujemy napewno co mówimy, pojmujemy niemniej gdy słyszymy innych, mówiących o nim. Czymże zatem jest czas? Wiem czym jest, mnie nikt nie zapytał. Jeżeli bym chciał odpowiedzieć na to pytanie, nie wiem. A jednak napewno stwierdzam, że jeżeliby nie przeminęło nie byłoby czasu przeszłego. Jeżeliby nic nie nadchodziło, nie byłoby czasu przyszłego. A jeżeliby nie było obecnie, nie byłoby czasu teraźniejszego... („Wyznania“ XI. 14).

(dokończenie na str. 346)

Przeczytaj i zastanów się...

Z modlitwy Twórcy

„...Panie, jeśli taka będzie wola Twoja, to użyj mnie jako narzędzia Twej Sztuki.

Niech w sztuce tej będzie jak najmniej mnie, a jak najwięcej Ciebie. Niech będzie prosta, nie błyszcząca a prawdziwa. Nie proszę Cię, Panie, o wielkie zrozumienie, o wielkie umiejętności, bo nie w tym leży Twoja Sztuka. Dużo artystów ma te umiejętności i poczucia i subtelności i wysilają się niezmiernie, a nie czynią tego, co najważniejsze: nie chwalą Ciebie.

A są inni, bezimienni, których dzieła tak proste, że aż dziecinne, a jednak nie darmo nazwane cudownymi i wzniezione na ołtarze. Te dzieła nie ulegną czasowi, bo wypowiadają więcej niż swoją epokę, więcej, niż wiedział artysta, wypowiadają to, coś Ty chciał powiedzieć a Twoje słowa nie przemijają. Te dzieła zawsze budzić będą w duszach miłość i wdzięczność dla Ciebie, rozniecać dar modlitwy, odrywać duszę od tego, co niby rzeczywiste i realne i łączyć z Tym, który naprawdę rzeczywisty.

Panie, wzbudź tych, którzy będą głosić prawdę w sztuce.“

Fragment modlitwy artystki-rzeźbiarki Zofii Sokołowskiej.

J. Grzybowski.

ROK ŚWIĘTY - RZUT OKA WSTECZ

Rok Święty, Rok Jubileuszowy dobiegł swego kresu. Namiestnik Chrystusowy dokonał uroczystości publicznych zamknięcia Roku Świętego.

Czem był Rok Święty dla wiernych? Co przyniósł Kościołowi i duszom? Oto pytania, jakie mimo woli cisną się do głowy.

Czem był Rok Święty? Co przyniósł Kościołowi i duszom? By na te pytania dobrze odpowiedzieć, należy przypomnieć najpierw: Jakie były cele Roku Świętego, czym miał być w myśl Kościoła, który głosił światu Rok Święty?

JAKIE BYŁY CELE ROKU ŚWIĘTEGO?

Sama mowa „Rok Święty“ wskazuje na to, że miał to być rok szczególniejszego zwrócenia się do Boga dusz ludzkich, że miał to być czas specjalnej pracy nad uświęceniem duszy, rok większej świętości dusz, rok życia z łaską, rok w którym obficie i hojnie łaski Boże spływają na dusze. Pomiedzy Bogiem a duszami wiernych w Roku Świętym powinno nawiązać się ściśle bliższe, więź mocniejsza; by byli jedno z Chrystusem, by Bóg mieszkał w nich, a one tkwiły u Boga jak gałązka winnej latorośli w szczepie. Odnowić wszystko w Chrystusie; zerwać ze złem, wrócić do Ojca, odrodzić się wewnętrznie przez pokutę i lepsze życie, a następnie uzyskać odpusty, ponieważ Kościół hojnie obdarza wiernych swoich w tym szczególniejszym roku obfitowania Łaski.

— Rok Święty spełnił swe święte zadanie. Był w istocie Rokiem Łaski, rokiem pojednania z Bogiem, rokiem szczególniejszego miłosierdzia.

Zewnętrznie dokonano się w Kościele katolickim w ostatnim Roku Świętym wiele doniosłych wydarzeń. Wspomnijmy o nich pokrótce.

Jednym z bardzo wzruszających wydarzeń Roku Świętego była włoska pielgrzymka niewidomych — inwalidów wojennych — prowadzona przez kapłanów wojskowych. Po Mszy św. odprawionej dla nich w bazylice św. Piotra i wspólnej Komunii św. odwiedzili ociemniałi dalsze trzy bazyliki dla zyskania odpustu zupełnego.

Wśród licznych pielgrzymów w czasie Roku Świętego zwróciła na siebie także uwagę pielgrzymka 800 osób, reprezentujących grona profesorskie i młodzież uniwersytetów katolickich we Francji. Pielgrzymka była w dniu 21. X przyjęta przez papieża na posłuchaniu w Castel Gandolfo.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła w Rzymie także pielgrzymka katolików hinduskich z Cejlonu w liczbie około 250 osób. Z pielgrzymką katolików hinduskich przybyło 10 kapłanów tubylczych.

W połowie maja przybyła do Rzymu wielka pielgrzymka z Afryki francuskiej licząca ponad 1.000 osób, w tym przeszło 600 tubylców z dwoma naczelnikami szczepów i 40 murzyńskich księży.

Tak do Wiecznego Miasta św. Piotra płynęły fale ludzkie. Fale wielkie i potężne. Były rzesze ludu, nie brakło wśród nich wielkiego świata, uczonych, mądrych, sławnych i sławnych. Bo wszelkie kolano chyli się przed Chrystusem. Moglibyśmy wymienić całe szeregi nazwisk bardzo znanych. Moglibyśmy podać nazwiska uczonych, pisarzy, dziennikarzy, artystów. Uważamy to za zbędne.

Wieczne Miasto, stolica świata katolickiego otwierało radośnie serce, witając pokutne rzesze, pragnące uczcić Chrystusa. Witale ich jak matka wita dzieci, z daleka przybyłe. Witale i udzielało rękami Namiestnika Bożego łask wielu, a dusze kierowało ku Temu, co z wyżyn nieba kieruje losami świata.

Ku wiecznemu miastu płynęły rzesze białych, czarnych, czerwonych, śniadych.

WYSTAWY Z OKAZJI ROKU ŚWIĘTEGO

Do świętego miasta chrześcijańskiego płynęły w Roku Świętym fale pielgrzymów do słownie ze wszystkich krańców świata. Aby unaocznic i uzupełnić pielgrzymom rolę Kościoła i misję, jaką spełnia wśród narodów świata, zorganizowano w Rzymie cały szereg wspaniałych wystaw, ilustrujących wkład pracy Kościoła w najrozmaitsze dziedziny życia katolickiego. I tak:



Widok z Włoch

1) Wystawa dzieł miłosierdzia, obejmująca działalność charytatywną Kościoła z pontyfikatu Piusa XI i Piusa XII, uzmysłowiła ludom świata olbrzymi wkład ostatnich papieży w dzieła miłosierdzia. Miłość w czynie, troska o biednych, cierpiących łączy się w miłosierdzie ze świętym posłannictwem Kościoła. Miłosierdzie jest w katolicyzmie czymś zasadniczym, bez czego poprostu trudno pojąć sobie Kościół. Wystawa dzieł miłosierdzia, urządzona w Rzymie wykazuje, że Kościół wspaniale wywiązywał się z ostatnich dwu pontyfikatów z misji miłosierdzia. Co za ogół dzieł charytatywnych. Zdumiewali się pielgrzymi skąd brał Kościół tak wielkie sumy dla dzieł charytatywnych. Specjalnie imponująco przedstawiają się zasługi Kościoła w dziedzinie miłosierdzia w czasach burzy wojennej, i w pierwszych latach po wojnie, kiedy ludzkość najbardziej pomocy potrzebowała.

2) Ciekawą była również wystawa, wykazująca wkład Kościoła katolickiego na nowych polach apostolskich w ostatnim ćwierćwieczu. Okazuje się, że Kościół nie pomija żadnej dziedziny; żadnego odcinka działalności, od nauczania i wychowania poczynając, a skończywszy na teatrze, kinie, muzyce, radiu, prasie, sporcie itd.

3) Międzynarodowa wystawa sztuki katolickiej objęła wszystkie zdobycze, prądy i kierunki sztuki kościelnej na przestrzeni lat: 1900—1950, od sztuki-tradycyjnej aż do najnowszych kierunków i osiągnięć sztuki nowoczesnej.

4) Wystawa sztuki chrześcijańskiej w krajach mniejszych budziła wielkie zainteresowanie. Otwarto ją dla publiczności w połowie lipca. Całe dwa piętra nowowytbudowanego gmachu watykańskiego wypełniły akwarele, obrazy, płaskorzeźby, statuetki, naczynia święte, przybory liturgiczne i przedmioty sztuki stosowanej w Azji, Afryce i na innych kontynentach. Przeglądających eksponaty z Indii, Chin, Japonii, Korei, Malajów, Oceanii i Afryki uderza wspaniała nieznaną techniką, doprowadzona często do takiej doskonałości o jakiej nie myśleli artyści Europy. Całość sprawia niezwykle miłe wrażenie. Sztukę ludów oddano na usługi chrześcijaństwa. Z tej więc przyczyny wystawa sztuki chrześcijańskiej w krajach misyjnych stanowi doskonałą lekcję optyki, którą pielgrzymi wywożą z Rzymu jako cenną pamiątkę z pobytu w stolicy chrześcijaństwa. Wystawa zajmowała 23 stoiska.

5) Na wspomnienie zasługuje również wystawa sztuki religijnej Wschodu. Obejmuje ona sztukę bizantyjską, słowiańską, etiopską. Była bardzo ciekawa i chętnie odwiedzana.

KONGRESY.

ZJAZDY MIĘDZYNARODOWE

Odbyło się ich w Rzymie w czasie trwania Roku Świętego całe mnóstwo. Niektóre były ogromnie ciekawe i charakterystyczne.

Wspomnijmy choć kilka takich Kongresów dla przykładu, gdyż krótkość miejsca nie pozwala nam na dokładniejsze ich oznaczenie. Odbyły się Kongresy międzynarodowe artystów filmowych obradujących nad własnościami duchowymi kinematografii, filozofów neoscholastycznych, młodzieży (Pax Romana), studiów społecznych, farmaceutów, nauczycielstwa, misjonarzy, prasy katolickiej, Sodalit Marińskiej itp. Bardzo ciekawym był Kongres muzyki kościelnej i Kongres dramatu świętego, po którym wystawiono 2 sztuki: „Cud w Bolsena“ anonimowa z 14 wieku i „Wielki teatr świata“ Calderona de la Berca.

Wielkie znaczenie posiadał międzynarodowy Kongres Misyjny, odbyty w Rzymie 5—8 września ub. r. Obradowały w nim następujące sekcje: unia misyjna kleru, świeccy pomocnicy misyjni, akcja wychowania misyjnego studentów, zelatorów i zelatorek misyjnych, sekcja Dzieciństwa Jezusowego i sekcja prasy misyjnej. Na kongresie odzuwać się dawał zapach dzieł misyjnych. Wszystkie Kongresy cieszyły się wielkim zainteresowaniem i pokaźną liczbą uczestników z całego świata.

Niewątpliwie podniosłe nastroje Roku Świętego, czcigodna tradycja wieków i kul-

tury chrześcijańskiej podniosła Rym i sprawiła, że uczestnicy Kongresów wyjechali w swoje tereny pracy pełni zapału i nowych sił dla pracy na swych rozlicznych placówkach. Zacerpnęli Bożego oddechu, by w dalszej pracy wszędzie szczepić Chrystusa.

ROK ŚWIĘTY ZAMKNIĘTY

Rozdzwoniły się dzwony Wiecznego Mia-

sta Apostołów. Dzwonią i dzwonią. A choć dźwiękiem swym znaczą koniec Roku Łaski nie masz w nim smutku. Przeciwnie ton radości nurtuje po przez inne toły. To radość z dobrodziejstw jakie spłynęły w tym Roku na ludzkość. To radość zniwiarza, gdy okiem rzuca na zebrane snopy.

Rok Święty minął. Dał światu wiele. Oby owoce jego jak najdłużej żyły.

Teresa Przanowska.

UKRESU

Ciągle była Matce potrzebna! Już wczoraj prawie była przygotowana, w pokojach aż pachniało czystością, w tym największym stała choinka, ale ubieraniem jej zajęły się młodsze dzieci. Trzeba było tylko utrząść mak do klusek i czekać na gwiazdę i ojca...

Ojciec naprawdę powiedział wychodząc przed zmierzchem z domu:

— Na mnie możecie nie czekać, zostawcie coś w piecyku, ja tam nie przywiązuję wagi do tego wieczera z wami... nie skończył jednak zdania, bo dzieci buchnęły takim krzykiem, z takim oburzeniem przysunęły się do ojca, a matka podniosła nagle pobladłą twarz, że chwycił zmieszany czapkę z wieszaka i szybko wypadł na ulicę, ale Tadek wybiegł za nim, dopędził, chwycił za rękaw i zdyszczanym głosem prosił:

— Tatusiu, kochany, nie spóźnij się! — będziemy na ciebie wszyscy czekać, a gwiazdka Betlejemka już niedługo wzejdzie!

Wyrwał rękę i przyspieszył kroku nic nie odrzekłszy, ale biegł za nim strwożony krzyk dziecka: — Wróć, prędko, tatusiu!

Kończono już przygotowania, Lucynka nakrywała stół siankiem, a Maryjka koniecznie chciała wymknąć się z domu w sobie wiadomej sprawie, ale matka ciągle jej potrzebowała.

Wreszcie zdecydowała się.

— Mamusi! — powiedziała, ja na pół godzinki muszę wyjść z domu, może na krócej, pozwól!

— Gdzie chcesz iść? — zapytała matka zdziwiona.

— Na plebanie! — powiedziała Maryjka nieśmiało.

— Teraz, na plebanie? — zdziwiła się jeszcze bardziej matka.

— Pozwól, mamu! — proboszcz taki chory, biedny i sam... Pozdrowię go od nas... Pamiętasz, mamu, kilka lat temu sam chodził po domach, łąkał się opłatkiem... za nim niósł duży kosz stary Paweł z takimi ślicznymi jabłkami... proboszcz dawał te jabłka dzieciom, a tam gdzie była bieda, dawał piernik i struclę...

— Matka kiwnęła głową: — idź!

Wzruszona Maryjka włożyła na siebie płaszcz, wzięła z szafy niewielką paczuszkę i ze słowami — zaraz wrócę! wyszła na podwórko.

Tam wyjęła ze składziku małą, oprawioną choinkę i poszła w stronę kościoła, którego wieżycy strzelały w niebo z poza gesty starych lip.

Niebo było mroczne i bez gwiazd, śnieg się robił jakiś miękki, powietrze zapowiadało załamanie mrozu.

Naprzeciw kościoła po prawej stronie, nieco w głębi od szosy, stała niska, stara, rozłożysta plebania z oszklonym gankiem i ogródkiem.

Ongiś, przed kilku laty, ganek czysto omieciony ze śniegu, wesoło oświetlony, zapraszał do wnętrza, gdzie w ciepłym, jasnym pokoju, duży stół przygarniał w wieczór wigilijny wielu bezdomnych, podróżujących i samotnych.

Dzisiaj ganek jest ciemny, śniegiem wysoko zasypany. W oknach plebanii też ciemno, jeno w końcowym pokoju mży liche światło, a w kuchni ledwie migoce zakopcona lampka.

Maryjka przez wąską, wydeptaną w śniegu ścieżkę kroczy nieśmiało do kuchni.

Jaka ogromna, ciemna kuchnia! — Stoi tam jeszcze szerokie łóżko, na którym matki przyjeżdżające do kościoła przewijały swoje niemowlęta...

Przy płycie kuchennej stoi okręcona w chustkę kobieta.

Coś miesza w rondelku, wykrecony zbytnio knot kopci... Jakże zimno i nieprzytulnie!

Maryjka stoi w milczeniu. Jak trudno przemówić!

Kobieta zbliża się: — Po co przyszedłaś?

— Chciałam odwiedzić Księdza Proboszcza — mówi nieśmiało.

— Proboszcz chory, śpi, nie zechce cię przyjąć! — mówi kobieta niechętnie.

— Niech pani zapyta, bardzo proszę! — Ja tylko na chwilę — mówi, chowając za siebie choinkę...

Kobieta wzięwszy lampkę — poszła, zostawiając dziewczynkę w ciemności.

Stała cicho i żal głęboki ścisnął jej serce. Zdawało jej się, że słyszy głos dobrej, starej panny Anny, słyszy kroki gospodarnej i gościnnej panny Teresy, które w tej wielkiej kuchni karmiły tysiące głodnych w czasie wojny...

Nie ma już tych dobrych sióstr, mogły ich porośnięć trawa, a pamięć czy żyje?

Kobieta wróciła z lampką.

— Idź rzekła, ale długo nie siedź, bo proboszcz będzie jadł.

W rondelku bulgotała jakaś kasza i nie nie przypominało pónętych zapachów domowych, wigilijnej wierzery.

Przeszła przez parę zimnych i ciemnych pokoi, aż znalazła się w sypialni proboszcza nieco cieplejszej, ale w porównaniu z własnym mieszkaniem Maryjki, także zimnej.

Maryjka chwilę wpatrywała się w mrok pokoju ledwie rozświetlony lampką i pochwalała Pana Boga...

Odpowiedział jej słaby i przytłumiony głos księdza.

— Poczuwaj dziecko! — mówił głos, że też ci się chciało przyjść do chorego proboszcza i jeszcze dzisiaj! — Siadaj sobie, Maryjko, na krześle, kiedyś taka dobra!

— Czy Ksiądz Proboszcz pozwoli zapalić świeczki na choince?

— Na choince? — usłyszała wzruszony głos księdza.

— Ja przyniosłam — powiedziała i postawiwszy drzewko na krześle, szybko wpięła świeczki w lichtarzykach i zapaliła je.

Małenka choinka stanęła w jarzącym świetle.

Wówczas Maryjka ośmieliła się spojrzeć w stronę łóżka. Z ułożonych wysoko poduszek, patrzyła na choinkę twarz wyschlą i żółta, siwe włosy otaczały wymizerowane oblicze, chude ręce splecione na kółdrze, trzymały duży, czarny różaniec.

Uśmiech pełen niewypowiedzianego smutku pojawił się na ustach chorego, a oczy patrzyły na choinkę z napięciem i otwierały się coraz szerzej, jakby widziały swoje dzieciństwo, swoją młodość, wiek męski — kapłański, pracę ciężką całego żywota i tłumy, tłumy ludzi, których wprowadzał w życie, dając im łaskę Chrztu... Ludzi, których wiązał przysięgą miłości, ludzi, których prowadził w żywot wieczny i ci, których odprowadzał na cichy, zadrzewiony cmentarz...

Nieprzeliczone tłumy tych, którym zdejmował z sumień brzemiona grzechów, przywracając im na usta uśmiech pełen spokoju i słodyczy...

Wreszcie ci wszyscy, których szczodra dłoń jego karmiła i odziewała, dawała schronienie i od śmierci ratowała w czas wojny...

Wszyscy go kochali kiedy im służył, wszystkim oddawał swój czas.

Dzisiaj, jedna dziewczynka, Maryjka, przyszła do niego, schorowanego, który już nikomu służyć nie może.

Przyszła, aby wyczarować, może już w ostatnich dniach jego życia owe przeżyte w świetle choinki — wigilie, przyszła pocieszyć go w samotnej, smutnej starości...

Przymknął oczy, a po twarzy popłynęły mu dwie strugi łez gorących, ale już nie tak gorzkich jak te, które w samotności tak często płyną...

— Księżu Proboszczu! — proszę się przełamać ze mną opłatkiem, — mówiła Maryjka, klękając koło łóżka i wciskając księdzu do ręki suchy opłatek...

— Życzę, życzę ci dziecko, błogosławieństwa Dzieciątka Jezus! — wyszeptał proboszcz, kładąc z trudem rękę na pochylonej głowie Maryjki.

— A ja Księdzu Proboszczowi, zdrowia i — nieba!

— Zaśpiewaj mi kolędę „Bóg się rodzi” — szepnęła ksiądz i wracaj do domu, do rodziców... Bóg ci zapłać, za te pociechy!

Zaśpiewała Maryjka kolędę, a kiedy skończyła, stary proboszcz spał cicho, a na wymizerowanej twarzy mokrej od łez, wykwił promienny, anielski uśmiech...

Przychodzimy ubodzy ludzie

Najuroczystsze i najmiłsze zarazem sercu katolików święta Bożego Narodzenia, stworzyły przez przeciąg wieków różnorodną i bogatą tradycję, którą lud polski uwiecznił w śpiewanych koledach i pastorałkach.

Hitlerowscy zaborcy w okresie minionej wojny niszczyli sadystycznie nie tylko narodowe biblioteki, ale i prywatne zbiory książek, nie oszczędzając też zapewne książek dotyczących kultu religijnego. Warto więc, aby zwłaszcza młodsza generacja zapoznała się choć w szczupłym rozmiarze tego artykułu z treścią wesołych pastorałek, które z górą pół wieku temu skrzetnie zebrał i wydał drukiem, znany ówczesnym pokoleniom Karol Miarka. Mimo, że prądziadkowie nasi w ciężkich pańszczyżnianych warunkach żyli, to jednak ukochali te wielkie święta Bożej Miłości i radośnie Bożą Dziecinę wychwalali.

* * *

Do Żłóbka Ubogiego Dzieciątka wszyscy w pastorałkach idą oddać pokłon:
I my też przychodzimy ubodzy ludzie
Oddajemy pokłon w tej lichej budzie.
Krawcy, szewcy, cyrulicy,
Kuśnierze, piekarze, powroźnicy.
Cieśla z kowalem.

Pierwszy się krawiec wpakował z — lokciem, a szewca nie bardzo przyjęto, bo śmierzdział dziegiem. Cieśla krzyżak obiecuje, powroźnik powróz, a kowal gwoździe

ukuje, co słysząc Matka Jezuska, tak jemu powiada

Wszystko się to Synu przyda
Gdy Cię Judasz na śmierć wyda.

A biedny szewc z rozpacz, że go było czuć dziegiem

Dratwy swoje porozrzucił
I kopyta w piec powrzucał
Szydła połamał!

Widząc z Nieba aniołowie tę radość prostych ludzi — jak podają pastorałki — też się wzięli z radości w uciśniętą tany.

Krzyk po niebie, po obłokach
Słychać przy wesołych skokach.
Aniołowie święci, radością przejęci
Wyśpiewują, wyskakują!!!

Jednak te niebiańskie tany nie bardzo wychodziły, bo

Michał ponad budę lecał, spadł na grude
W bok się ubił, skrzydło zgubił...

Gabryel...

Natrafił na dudy, zbił biodra i udy

I tak coraz dalsi święci anieli skrzydła łamali, aż...

Gdy tak skrzydła połamali, jak brany się tarzali.

Jeden przez drugiego, skakał ochoczo, hej koleda!!!

* * *

Chodzenie koledników z gwiazdą, lub szopką, dziś już częściowo zanikający tradycyjny zwyczaj, było nieodzowną „atrakcją” okresu świątecznego. Mieli też własne koledy. Oto ich niektóre wyjątki:

(na melodię „Wśród nocnej ciszy”)

Pójdziemy bracia w drogę z wieczora,
Wstąpimy najprzód do tego dwora.

Będziemy śpiewali wszędzie,

O tej wesołej koledzie, hej koleda!!!

I dalejże z prośbami do gospodarzy

Chleba pyłowego i maselka do niego.

Każ stoły nakrywać i talerze zmywać.

Każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny
i tak napewno z pół godziny wyliczali kolednicy najrozmaitsze potrawy, bez względu na to, czy dostali, czy nie. Nie mówił nic pastorałka, czy kolednicy sobie pojedli i popili, ale dla pewności worki otworzyli i takie znowu prośby zanosili...

Każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć.

Zyta ze trzy wory i wołu z obory.

Jagły jeżeli macie, to nam korzec dajcie.

Grochu choć pół woru, z tutejszego dworu.

Na makę pszenicy, zjemy społem wszyscy!

I do gospodyni też się poklonili i „pięknie” poprosili

Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę.

Jeśli nie sknera, daj i kopę sera.

Okaż swą łaskę, każ upiec kiełbasę.

Którą, kiedy zjemy, pięknie podziękujemy, hej koleda!!!

Ale znani ze skąpstwa „mospanowie” koledę być może wysłuchali i — nic nie dali, więc kolednicy na takie „tony” zaśpiewali

Sami nie wiemy, czego czekamy,

Na ciężkim mrozie już ledwo trwamy?

Odzież na nas bardzo licha,

Już niektórzy ledwie dycha, hej koleda!

A gdy i ten ostatni „apel” nie dawał efektu, to

Możeć koledę dziś dostaniemy?

Jak nie nie dadzą, to odejdziemy.

I będziemy rozgłaszali,

Że tu skąpcy nic nie dali, hej koleda!!!

Na takie słowa gospodarz jakoby czekał i koledników pod strzechę zapraszał, świątecznie ugościł i wino nie żałował, to też zegnając gościnne progi, tak ochoczo zaśpiewali:

A jak już skończymy, dobrze popijemy,
Udeżymy wesołym, Jezuskowi w żłobie czołem.

Hej koleda!!!

M. Z.

K
O
L
E
D
N
I
C
Y



— Witnica. Niedaleko Gorzowa znajduje się miasteczko Witnica. Mieszkańcy Witnicy i okolicy przeżywali w październiku b. r. niezapomniane chwile. Oto przybył do parafialnego kościoła J. E. Administrator Diecezji Ks. Dr E. Nowicki, aby udzielić wiernym bierzmowania. Wzruszające były chwile kiedy Jego Eksceleńcja wjeżdżał do parafii. Wśród dźwięku dzwoń, radośnie bijących, odbyło się powitanie Dostojnego Gościa.

Do sakramentu bierzmowania przygotował swoich parafian ks. prob. Józef Bielak. Czcigodny ten kapłan zdawał sobie sprawę z ważności tego sakramentu i już na długi czas przed samą uroczystością bierzmowania prowadził wspólnie ze swoim księdzem pomocnikiem pracę przygotowawczą. Ze przystępującymi dobrze byli przygotowani na przyjęcie Ducha Św. widać było z powagi

i ze skupienia, z jakim przyjmowali Sakrament.

J. Eksceleńcja wybierzował około 1.500 wiernych. Prócz parafii witnickiej byli w Witnicy również do bierzmowania parafianie ks. M. Kralla z Pyrzan.

Pobyt Jego Eksceleńcji w Witnicy pozostał wernym na długo w pamięci. Nie wątpliwie ożywi i przyczyni się do spotęgowania religijnego życia w parafii.

To życie religijne w Witnicy od samego początku założenia parafii pulsuje życiem, ma rumieńce i krew. Ludność w okolicy była religijna i pobożna w chwili swojego przybycia na nowe, Zachodnie Ziemie. Składa się przecież w większości z repatriantów ze wschodu, którzy znali się na ogół ze swojej pobożności i z wielkiego przywiązania do Kościoła. Obecny więc proboszcz parafii ks. J. Bielak, repatriant ze wschodu trafił na dobry element, gdy obejmował Witnicę. Jeśli dodamy do tego wielką gorliwość kapłańską, jaką zawsze się odznaczał, pojmemy dlaczego w parafii

Witnicy żyje duch Boży. Ks. Bielak nie oszczędza siebie w pracy, należy do liczby tych, o których mówią, że oddają się pracy bez reszty. Dla niego sprawa Boża i dobro dusz, powierzonych jego kapłańskiej pieczy, to naczelną sprawą życia. Wytrwały trud dla Bożej sprawy zesłał dusze wiernych dla swego proboszcza. Przywiązali się do niego mocno i są mu oddani.

Kościół w Witnicy jest świątynią poprotestancką. Niemal włożył wysiłku ks. Bielak, by uczynić z niej świątynię o charakterze katolickim, osiągnął to jednak. Dziś witnicka świątynia piękną, czystością i porządkiem aż zachęca do modlitwy. Nie dziwne jest, że parafianie lubią chodzić do swego kościoła na nabożeństwa. I trzeba przyznać, że uczęszczają na nie. (g)

— **Odnowienie misji w Kołczynie.** W parafii Kołczyn gorliwie krząta się około dusz zbawienia jej administrator ks. Henryk Szymusik. Wystarczy popatrzeć na skupioną twarz tego młodego kapłana, a już się rozumie bardzo wiele dlaczego on taką wielką miłość ma wśród parafian. Ten młody

ksiądz, repatriant ze wschodu, poza Bogiem nie widzi świata. O inne sprawy i rzeczy nie troszczy się wiele. Wie, że robotnikom na niwie Bożej nie brakuje niczego, gdyż wielkiego mają Pana nad sobą i troskającego się o swoich. Nie dopisuje mu zdrowie. Na kilka miesięcy musiał nawet dla ratowania zdrowia opuścić swoją parafię. Trzeba widzieć ks. Szymusika z jakim wzruszeniem opowiada on o swoich parafianach, o ich trosce o niego gdy był chory i przebywał w Zielonej Górze. Jakże ogromnie wiele dali wtedy dowodów swej miłości ku duszpasterzowi.

Ostatnio urządził ks. Szymusik u siebie odnowienie misji. Zakończenie odbyło się 12. X. br. Nauki głosili OO. Oblaci z Gorzowa. Bóg błogosławił dziełu. Udział w naukach był liczny. Najlepszym wyrazem tego była wielka ilość przystępujących do spowiedzi św. i Komunii św.

Bardzo uroczysto obchodziła także parafia Kołczyn uroczystość św. Stanisława Kostki.

(g)

Migawki Roku Świętego

Wielki pisarz katolicki we Francji Paweł Claudel napisał z okazji Roku Jubileuszowego specjalne misterium religijne. Odegrane ono zostało po raz pierwszy w Rzymie w czasie trwania Roku Świętego.

Komitet Fides Romana wznowił w Kołoseum czytanie aktów męczenników i świętych. W każdą niedzielę znakomici mówcy głosili konferencje w Kołoseum o życiu świętych poszczególnych narodów. Między innymi była 28. X. ub. r. konferencja o św. Stanisławie.

Dnia 26. IX. ogłosił Ojciec św. encyklikę „Menti Nostrae” zwróconą do duchowieństwa. W piśmie tym podkreśla Ojciec św. głównie obowiązki starania się o świętość katolickiego kapłana. Równocześnie jednak podkreśla wielką rolę wykształcenia, także w zakresie wiedzy świeckiej.

Dnia 30 września 1950 r. cztery tysiące artystów ludowych z okolic Rzymu urządziło w godzinach wieczornych procesję wyobrażającą różne sceny z życia Zbawiciela. Procesja posuwała się przy sztucznym świetle, a za jej tło służyły ruiny Forum Romanum i Coloseum. Wielkie masy ludności przyglądały się temu widowisku.

Katolicy holenderscy pod przewodnictwem swego episkopatu postanowili z okazji 50-tej rocznicy kapłaństwa Ojca św. ofiarować dla Watykanu nową radiostację.

Z okazji Roku Jubileuszowego odbył się na Węgrzech Tydzień Eucharystyczny. Ożywiła się frekwencja przy Stole Pańskim. Np. w jednym tylko kościele biskup rozdał Komunię św. przez 6 godzin. W pięciu parafiach Budapesztu, obejmujących 102 tysiące wiernych rozdano w ciągu roku 1.472 tysięcy Komunii św.

Oprócz Oberammergau zorganizowano w Roku Świętym misteria Męki Pańskiej na wielką skalę w Tegelen, w Holandii, gdzie grane były od 21. V. do 17. IX. br. w każdą sobotę i niedzielę z udziałem około 500 ak-

torów i w Sezze pod Rzymem, dokąd we Wielki Piątek przybyło 50.000 widzów.

W Roku Świętym przybyło kilkadziesiąt nowych okręgów kościelnych, tak że obecnie jest 10 patriarchatów (ponadto 4 tytularne), 257 metropolii, 41 arcybiskupstw zależnych bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej (wzrost o 2) i 1062 diecezji, 798 biskupstw tytularnych, 251 wikariatów apost., 132 prefektur apost. i 94 innych okręgów. Liczba kardynałów zmniejszyła się do 54.

Św. Jan Chrzyciel de la Salle (1654—1719) w 50-lecie swej kanonizacji 15. V. 1950 został ogłoszony przez papieża patronem wszystkich nauczycieli. Całe życie poświęcił wychowaniu młodzieży, zwłaszcza ubogiej i w tym celu założył zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich. W dziejach szkolnictwa dzieło św. Jana otwarło nową epokę. Polecał zajmować się uczniami indywidu-

alnie, zerwał z łaciną i prowadził wykład w języku narodowym.

Pielgrzymka z przeszkodami. Pielgrzymka jubileuszowa z Kanady w drodze powrotnej z Paryża znalazła się z początkiem sierpnia we Francji i zamierzała udać się do Belgii, do portu Antwerpii, gdzie miała wsiąść na okręt. W tym czasie jednak wybuchł strajk w porcie w związku ze sprawą króla i okręt kanadyjski nie mógł odplynąć. Pielgrzymi byli zmuszeni czekać we Francji, w Paryżu, na przywrócenie ruchu w porcie. Ponieważ zaś nie byli przygotowani na tę przerwę w drodze, znaleźli się w trudnej sytuacji finansowej. Przysłała im z pomocą „La Croix”, otwierając składki swoich czytelników na pielgrzymów kanadyjskich. — Dzięki temu pielgrzymi przebiegowali kilkanaście dni w Paryżu nim mogli odplynąć do kraju.

Ogłoszenie

BISKUPIEGO SĄDU DUCHOWNEGO

Biskupi Sąd Duchowny we Włocławku jako Trybunał III instancji niniejszym wzywa p. Romana Kowala, który zawarł związek małżeński z Julianną Furman dnia 16. II. 1943 r. w cerkwi grecko-katolickiej w Żytomierzu obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 30. I. 1951 r. zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Włocławek, ul. Piusa XI, Nr 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność

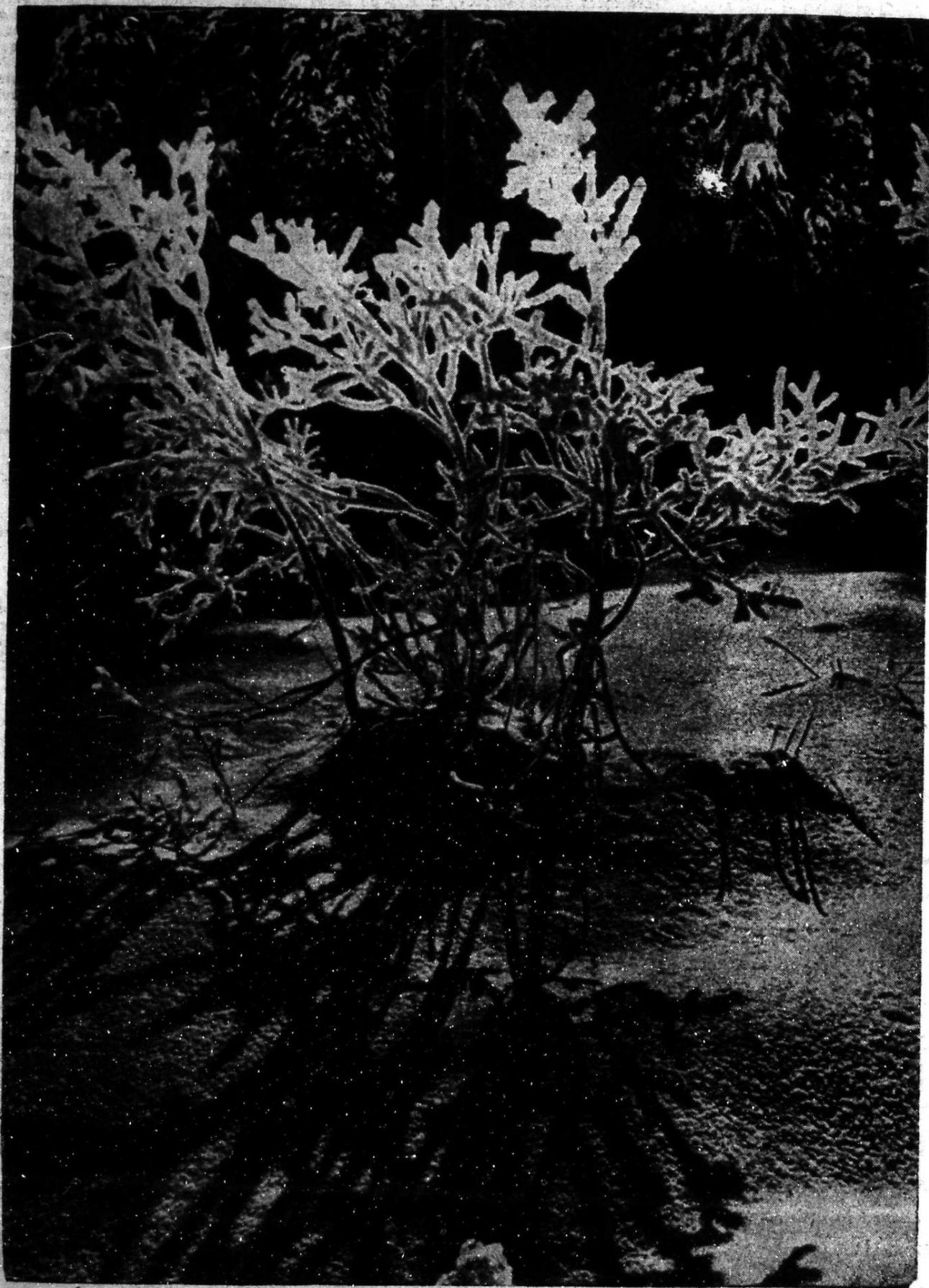
swego małżeństwa, wniesionej przez Julianę Furman.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duchowny przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dnia 7. XII. 1950 r.

Ks. W. Pogorzała
Notariusz.

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor:** X. Kazimierz Łabiński.
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36.
Telefon 739 — P. K. O. V-854/113. Godziny przyjęć od 12-tej do 13-tej.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Cena egzemplarza 80 gr — dla kolporterów 8 gr rabatu od egzemplarza.
Abonament miesięczny pod opaską 3,20 zł.
Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościan — 1493 — 12. 50.
K-1 — 12845 — 28. 12. 50. Druk ukończono 30. 12. 50.



■ Piękno Boże w polskim obrazie zimy

